

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci za list, niepokoiłem się już tak długim milczeniem. Tuwim był wysłany bardzo dawno, ale nie mogę teraz tego dokładnie sprawdzić, bo jest sobota po południu i nie ma nikogo w redakcji. Natomiast nie rozumiem, jakim sposobem dostałeś Lehra, który był wysłany w końcu czerwca, chyba że posłali lotniczo, czego także nie mogę sprawdzić w tej chwili. Nie wiem, co za czek z „Dziennika”, jestem mało domyślny. O biuletyn napisałem do Stasia, bo nie mam żadnych kontaktów z PEN Clubem. Ogłoszenie w „Wiadomościach” umieściłem na żądanie Bormana, którego o dane prosił jakiś pan wygłaszający odczyty w Stanach. Nikt na to (i słusznie) nie odpowiedział. Prozę Lipskiego przysłał mi Sambor, któremu przekazałem Twoje słowa. Był wyróżniony swego czasu na konkursie „Pionu”, mieszka w Palestynie: c/o Burstin, 8 Smolenskin St., Tel-Aviv. Nic poza tym o nim nie wiem. Zmartwiła mnie wiadomość o Mackiewicz. Raz się taka rzecz zdarzyła i przyrzekł, że się więcej nie powtórzy. Raz nawet wycofał artykuł, mówiąc, że przez pomyłkę posłał go do „Dziennika”. Czy nie pamiętasz tych artykułów? Z Polski nie mam żadnych wiadomości. O Rysi miałem ostatnie wiadomości od Jarosława, zdaje się, że Ci pisałem. Była zamieszana w poważną sprawę jakiegoś księdza, ale dostała mały wyrok, ponieważ Emil Emil Breiter od 1921 r. prowadził praktykę adwokacką; podejmował się obrony w procesach politycznych członków PPS, KPP oraz Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce; występował m.in. w 1933 r. w procesie kobryńskim. bronił kiedyś Bieruta.

Wyznaję, że zapomniałem o posłaniu Korca maku Stasi. Plotek żadnych: siedzę kamieniem w redakcji (po czternaście godzin w niedzielę) albo w Britishu Spolszczenie od British Museum.. Nikogo nie widuję, poza Kossowskimi raz na miesiąc: wtedy mówimy o Halusi, prześcigając się w komplementach. Mam nowego sekretarza We wspomnieniu o pracy z Grydzewskim Grocholski pisał: „Zaczęło się oczywiście od języka polskiego. Pamiętam tę ogromną przyjemność, gdy po oddaniu pierwszej strony korekty powiedział te pamiętne dla mnie słowa: «Skąd się wzięło u pana takie wycucie języka? Długo na takiego czekałem». [...] A więc «ojczyzna-polszczyzna» była wspólną nam obu wartością, a co za tym idzie i przedmiotem niekończących się dyskusji. Bo i tutaj nie zgadzaliśmy się w niejednym: mikrofon jest moim chlebem codziennym, muszę więc mieć bardzo określone pojęcie o interpunkcji, którą Grydzewski traktował bardzo dowolnie. Wbrew jego poglądom uważam np., że należy stawiać przecinek przed «że»; jestem do pewnego stopnia purystą, ale słowo «wykluczony» ma inne znaczenie niż «wyłączony», którym je z reguły zastępował” (K. Grocholski, & 17 lat z Mieczysławem Grydzewskim, w: & Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia, Londyn 1971, s. 66, po raz pierwszy do rzeczy, daje mi szkołę w poprawkach językowych, czepia się każdego zdania. Borman go nie lubi, bo ma dwoje dzieci, zdaje się, że uważa go z tego powodu za zwyrodnialca Kazimierz Grocholski ożeniony z Elżbietą z Baworowskich, 2° voto Zych (zm. 1978) miał wówczas dwoje dzieci: syna Aleksandra (ur. 30 sierpnia 1949 r.) i córkę Idę (ur. 3 maja 1952 r.).

Ściskam Cię serdecznie.